Okruchy życia

Historie prosto z serca

NUMER 9 /2017

Ty także podziel się z nami swoją historią!

SPIS TREŚCI

HISTORIE

Więcej luzu 4
Tajne przez poufne 6
Grom z jasnego nieba 8
To dla jego dobra 12
Uczeń i mistrz 16
Od nowa 18
Druga szansa 24
Przepraszam, tato 26
Nasza kasa, nasz ślub! 34
Korzenie 36
I kto tu rządzi 40

PORADNIKI

Zapytaj psychologa

Na bocznym torze 20

Na zdrowie

Letnia angina w natarciu 30

Poradnik domowy

8 pytań o segregowanie śmieci 32

ROZRYWKA

Krzyżówki 11, 19, 22–23
Horoskop rodzinny 39

TO JEST TEMAT

STRONA 36

JAK TO W RODZINIE

Ani ja, ani mój mąż nie widzimy dla siebie przyszłości w Polsce. I bardzo żałujemy, że po siedmiu latach emigracji tutaj wróciliśmy.

Rok temu wróciliśmy do kraju z pierwszą falą Polaków, która się na to zdecydowała po tym, jak Wielka Brytania wystąpiła z Unii Europejskiej. Sądziliśmy, że w Polsce ze znajomością języka i dobrym doświadczeniem będzie nam dużo łatwiej znaleźć pracę niż siedem lat temu, kiedy byliśmy obcy, młodzi i bez większego doświadczenia. Niestety, przeliczyliśmy się. I już po kilku tygodniach dotarło do nas, że nasze wnioski są błędne. Że jednak za granicą żyło się nam dużo lepiej i wygodniej. Oczywiście zaliczyliśmy się już od tego, że dobrą posadę można dostać co najwyżej po znajomości, tak jak to ma miejsce w naszej niewielkiej miejscowości, gdzie liczą się mocne plecy, a nie wykształcenie czy znajomość języków.

Tutaj nikogo nie obchodziło, że perfekcyjnie mówię po angielsku, kiedy szukano asystentki dla burmistrza, chociaż to było wypisane w wymaganiach. Posadę dostała pani, która w tym języku bardzo dużo zła to jest krzywą burmistrzyk. Ja musiałam się zadowolić o wiele niższym stanowiskiem i co za tym idzie, oczywiście niższą pensją. A kiedy trzeba było napisać jakieś pismo po angielsku lub towarzyszyć zagranicznej delegacji, to oczywiście natychmiast wołano mnie jako tłumaczkę. Za darmo.

Mąż także dostał pracę poniżej swoich kwalifikacji. Niby mówi się, że w Polsce jest coraz niższe bezrobocie, ale chyba nie w jego zawodzie. Długo przez ostatnie tygodnie siedział na rozmowach zagranicznych firmach i szukał korzystnej oferty dla siebie. Aż w końcu znalazł. W Szwecji.

W pierwszym momencie się tego przestraszyłam, ale potem, kiedy sobie poczytałam o tym kraju i tamtejszej Polonii, doszłam do wniosku, że to naprawdę dobre rozwiązanie. Po kilku dniach gorących dyskusji ogłosiliśmy nowiny naszemu jedenastoletniemu synowi.

– Kryśtian, wyjeżdżamy!

Byliśmy pewni, że on także się z tego ucieszy. A tymczasem usłyszeliśmy:

– Ale ja zostaję.

– No co ty, dziecko? Co ci synku strzeliło do głowy? Przecież byłeś taki ogniszczelny, kiedy przepowiadaliśmy się z Wielkiej Brytanii do kraju – zaczęliśmy wspólnie Krystianek jedno przed drugie.

– Tak, ale teraz chcę wreszcie pocznać, że gdzieś przyzwyczaję – powiedział na to Krystian, po czym odwrócił się i zniknął w swoim pokoju.

nie znał w tym języku ani słowa. Byliśmy jednak pewni, że przez zabawę zjawiła przyjście mu łatwo. Tyle że zapomnieliśmy o tym, że Krystian nawet w Polsce kiepsko dogadywał się z innymi dziećmi, on po prostu jest typem samotnika. Tak już ma...

Syn trudno się adaptuje do nowych warunków

W Anglii bardzo dla znajomości w przeniesienie w niepełne imię rzeczywistość. I z tego powodu na kilka dobrych tygodni w ogóle przestał się odzywać. Także po polsku. Nagle mieliśmy w domu smutnego milczka.

Widać było, że Krystian rozumie, co do niego mówimy, bo wykonywał wszystkie nasze polecenia. Po prostu się do nas nie odzywał.

Aż do pewnego innego. Odchodziliśmy od zmysłów i już myśleliśmy o powrocie do kraju, chociaż psychologa w przedszkolu powiedziała nam, że synkowi ten stan powinien minąć. Na szczęście minęła nie i faktycznie, pewnego dnia Krystian po prostu zaczął mówić, i to natychmiast w obu językach. Po angielsku początkowo mniej płynnie, ale dawał sobie radę, i już pod koniec naszego pobytu w Wielkiej Brytanii mówił lepiej niż po polsku.

Z polskim bowiem niewiele miał styczności. Owszem, z nami rozmawiał po polsku, porozumiewał się też z dziadkami i innymi krewnymi, z którymi często rozmawiał przez internetowy komunikator.

Przyjeżdżaliśmy kilka razy w roku do Polski z okazji różnych świąt i wakacji. Ale wiadomo, że na co dzień mówił tylko po angielsku, tym językiem można powiedzieć, niemal oddychał. Co gorsza, Krystian wciąż miał problemy w kontaktach z rówieśnikami. W jego klasie przeważali rdzenni Anglicy i nie wszyscy byli dobrze usposobieni do jednego Polaka. Może nie dawali mu tego odczuć na co dzień, ale zdarzały się sytuacje, gdy podkreślano, że on jest jednak „obcy”. Jak chociażby wtedy,

Do końca nie jest ani Polakiem, ani Anglikiem. To pewnie trudne.

Czy naprawdę powinniśmy go zostawić u babci?

Kiedy zdecydowaliśmy się wrócić do ojczyzny, byliśmy z mężem przekonani, że tutaj syn z zalążka będzie „swój”. Nie przecież nie wkuczywało na to, że wychował się za granicą. Nie miał na nazwisko Smith, tylko zwyczajnie – Malinowski. Nikt z nas jednak nie miał zamiaru ukrywać, że chodzi do tej pory do szkoły w Londynie, i no cóż, to wyłóne okazało się bezemienie w skutkach.

Do tej pory uważałam, że syn, mimo pobytu za granicą, dobrze mówi po polsku. Może czasami z lekkim akcentem, ale nadrabiam, że wyłapuje go zgubi, kiedy będzie dłużej przebywał w kraju. Wtedy jednak na to, że to, że w domu rozmawiamy z nim w ojczystym języku, nie wystarczy! Syn z dobrego ucznia w angielskiej szkole nagle stał się zadelnie mierny. Nie mogliśmy tego pojąć, bo przecież kiedy porównywaliśmy programy to wydawało się nam, że są podobne. Tyczyło to trwałą, zanim zrozumieliśmy, że Krystian zwyczajnie nie rozumie wielu tekstów i poleceń!

No tak, nie rozmawialiśmy z nim przecież w domu o literaturze i ilocznie nie znał nawet takiego, wydawałoby się prostego, zwrotu jak powstanie!

Nie miał pojęcia o wydarzeniach, o których w Polsce uczy się każde dziecko. Kiedy podczas kilkutygodniowego pobytu w Polsce nauczyciel to zauważył, zaczął mnie o to wyrzucać. Na pół na siłę wyjaśniałam, że jest takim ignorantem i musi sobie tłumaczyć najprostsze rzeczy. Przez wiele miesięcy przerywał go potem Angolem, co wcale nie było w stanie Kryśtianowi.

Nie chciał się znowu uczyć od wszystkich. Nauczyciele także, zamiast pomóc się nad jego problemem z językiem, zakładali, że w Anglii jest gorszy system edukacji, i dlatego się Krystian wiedza rzeczy nie wie lub nie rozumie. I ta przykładzie syna i na swoim własnym odczuliśmy, jak bardzo rodacy potrafią być zadzdrośni, nawet jeśli nie mają o co. W naszym miasteczku jest sporo całkiem bogatych ludzi, którzy ma galkarnie, które prowadzi piekarnie. Z góry jednak założono, że myśmy się za granicę niezle dorobili, chociaż tu akurat nie jest prawda. Kiedy kupiliśmy sobie samochód, który go nam w nocy porysowali.

Sprawcy nie wykryto, a od sąsiadów usłyszeliśmy, że jesteśmy bogaci, więc kupimy sobie nowy. Dlatego z pewną ulgą przyjęłam fakt, że mąż znowu myśli o wyjeździe. Szwecja? Czemu nie! I naprawdę nie spodziewałam się, że Krystian się zbuntuje.

– Mówię mieszkać u babci – oznajmił.

– Już ja pytałem i się zgodziła bez problemu. To już się pobiliśmy z kolegami, wreszcie przestali mi dokuczać. Nie chcę znowu poznawać nowych i przyzwać tego samego od początku. Nie mam na to siły ani ochoty!

Jesteśmy zdruzgotana upiorem Krystiana. Wiem, że jak mu kazemy, to będzie musiał z nami pojechać. W końcu jest dzieckiem, a my rodzicami. Jednak nie mamy ochoty wakcyć z własnym synem i robić mu na złość. zrozumieniu jego racje. On po prostu chce mieć swoje korzenie. Nie wiemy, co teyst zrobić. Na razie stanęło na tym, że mąż wyjedzie sam. Co dalej?

KAMILA

Korzenie

Kamila i jej mąż żałują, że po 7 latach emigracji wrócili do Polski. Myślą o ponownym wyjeździe z kraju. Problem w tym, że ich kilkunastoletni syn chce być tu, gdzie są jego korzenie, gdzie nie czuje się obco. Jaką decyzję podejmą rodzice?

Ty też masz żal do partnera? Przeczytaj koniecznie!

Na str. 20 Szymon skarży się, że żona po urodzeniu synka zupełnie go odtrąciła, całą uwagę skupiając na dziecku. Jak w tej sytuacji powinien zachować się mężczyzna?

A TO CIEKAWE!

Początek roku szkolnego blisko. Dlatego kilka słów o szkolnych zakazach. Za granicą bywają równie kontrowersyjne co u nas. Na przykład w niektórych brytyjskich szkołach nie wolno nauczycielom poprawiać prac uczniów czerwonym atramentem, bo to kolor negatywny. Natomiast w kalifornijskiej dokumentacji szkolnej nie używa się słów: „mama, tata”, by nie obrażać małżeństw tej samej płci lub osób transseksualnych. Wystarczy słowo „opiekun”. A w Chicago w jednej ze szkół nie wolno uczniom przynosić posiłków z domu. Zdrowe jedzenie serwuje im szkolna stołówka. I co wy na to!

Następne wydanie już 5.09. 2017 r.!

ZDJĘCIE NA OKŁADCE: FOTOLIA